Rok II. Kraków, dnia 1. grudnia 1925 Nr. 12 (20)

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 30 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Pr. II. 66/25

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd ogręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §. 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w numerze 11 (19) perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 8 listopada 1925 artykułów I. z napisem: „Towarzysze i towarzyszki!"; II. z napisem: „Biały teror"; III. z napisem: „Dokumenty"; IV z napisem: „Sprawa Muraszki" zawierają przedmiotową istotę występku z §. 305. u. k. co do artykułu I. istotę zbrodni z §. 65. lit. a. u. k. odnośnie do artykułu II. istotę występku z §. 24, ust. druk. z 17/18 1862 dpp. Nr. 6. z roku 1863., odnośnie do artykułu III. oraz istotę występku z §. 300 u. k. odnośnie do artykułu IV.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów a zakaz ten ma być w formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule pierwszym autor wzywa warstwy robotnicze do czynów przez ustawę zakazanych i takie czyny zachwala, w artykule drugim usiłuje wzniecić pogardę i nienawiść przeciw administracji Państwa, w artykule trzecim autor mimo zakazu orzeczonego przez Sąd okręgowy w Krakowie uchwałą z dnia 16|10 1924 — Pr. II. 51|24 i należycie ogłoszonego rozgłasza drukiem treść artykułu z napisem zaczynającym się od słowa: „Dokumenty" a zamieszczonego w numerze 10 czesopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 8|10 1925, zaś w artykule czwartym autor usiłuje rozstrzygnienia władz sądowych w powadze poniżyć i innych do pogardy przeciw tym władzom pobudzić, co stanowi ad I. występek z §. 305 u. k. ad II. zbrodnię z §. 65 a) u. k. ad III. występek z §. 24. ust. z 17|12 1862. Nr. 6. z r. 1863. ad IV. występek z § 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Socjalista" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20. ust. praw. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.
w Krakowie, dnia 6 listopada 1925. Pelc.

Zdrada na całej linjl.

W ostatnim numerze „Socjalisty" zatytułowaliśmy artykuł wstępny słowami Wyspiańskiego: „Wszystko była maska podła". Frazesy buńczuczne przeciw rządowi Grabskiego na wiecach robotniczych, hasła na tytułowej winiecie „Robotnika": „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski", młoty, na sztandarach godła — wszystko to w P. P. S. u jej wierzchołków, naturalnie nie w szeregach robotniczych — to maska podła. Kto z tem ujęciem roli P. P. S. przy odrzuceniu wniosku o wotum nieufności dla rządu Grabskiego — nie godził się, zgodzi się, gdy przeczyta listę nowego rządu. Czyje to nazwiska widnieją na tej liście?

Tekę spraw wewnętrznych zatrzymuje Raczkiewicz. Tensam, który odpowiedzialny jest za prowokacyjną Robotę Trojanowskich, za którego wiedzą Trojanowski przygotowywał petardy 1 maja tego roku — to tensam Raczkiewicz, za którego rządów policja kresowa święci tryumfy, za którego rządów policja bije bezkarnie, za którego wiedzą łamią jego podwładni świadomie ustawy i konstytucję. Obok niego Stanisław Grabski, za którego protektoratem wynaradawia się mniejszości narodowe, za którego rządów nauczycielstwo postępowe jest niesłychanie prześladowane, który jest arcykatolikiem bigotem, skoro odmawia tytanowi powieści polskie, Żeromskiemu, jako Kalwinowi, prawa do uznania przez państwo, który popiera po cichu „numerus clausus". Trójcę narodowo-demokratyczną w tym rządzie — wypełnia p. Zdziechowski. Któż to taki? Czyżby mąż opatrznościowy, mądrzejszy od Wład. Grabskiego? Gabinet Grabskiego upadł — a w nekrologu pisze „Naprzód" z dn. 23 listopada:

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

„Zaehwianie się waluty złotowej, deficyt budżetowy, pustka w skarbie państwa, pzwszechna stagnacja gospodarcza i rosnące bezrobocie masowe — stawiły wszystkim przed oczy widmo głodu, ruiny i rozprzężenia. Pod naciskiem katastrofalnego położenia gospodarczego stronnictwa sejmowe postanowiły na czas ratowania państwa odłożyć walki partyjne i współpracować z sobą we wspólnym rządzie.“

Więc ten, któremu berło sanacyjne daje P. P. S. w ręce jest rutynowanym finansistą, daje gwarancję przecięcia wrzodu i zpdowolenia wszystkich. Tymczasem organ ten, który już kiedyś najlepsze wyjście dla Polski upatrywał w oddaniu korony polskiej Karolowi I Habsburgowi w tymsamym numerze powiada o p. Zdziechowskim:

„Tem dziwniejszą jest rzeczą, że o lekarzu który ma tę sytuację leczyć tj. o ministrze skarbu było w ciągu tygodniowego przesilenia najmniej mowy i że lekarzem tym zamianowany został człowiek, który w czekającej go dziedzinie pracy nie okazał dotychczas czegoś nadzwyczajnego, coby mu dawało tytuł do zajęcia tego stanowiska w nadzwyczajnem położeniu.“

I to są własne słowa P. P. S. o nowym zbawcy, dla którego przekreśliła P. P. S. znów hasło rządu robotniczo-chłopskiego.

Któż idzie dalej?

Aby wianuszek Chjeny, tej w r. 1922 od czci odmawianej „ósemki“ wypełnić, jest w rządzie też chadek, Piechocki, adwokat poznański. Możemy mieć zaufanie, że od tej jabłoni, na której siedział Wyganowski, Hübner czy Żychliński zadaleko to nowe jabłko nie odpadnie.

Więc teka spraw wewnętrznych endek, skarbu endek, wiceprezes Lewiatana, oświaty endek zacięty, sprawiedliwości chadek. Premierem zostaje minister spraw zagranicznych, hr. Skrzyński. Dlaczego on? Czy sprawy wojny i pokoju są najważniejszymi problemami w Polsce? Nic podobnego. Przesilenie gabinetowe było na tle problemu gospodarczego, rozwijało się na tle walki między Sikorskim a Piłsudskim — a sprawy polityki zagranicznej były nieistniejącem kołem trzeciem do roweru. P. Skrzyńskiego wybrał Prezydent Wojciechowski, jako najgładszego. Biedny ten Prezydent Rzeczypospolitej, pozostawiony swej głowie i p. Lenca. Nawet Piłsudski, z którym się kiedyś w ucieczce przed carskim żandarmem pod jednym płaszczem w lesie pod Wilnem — rzekł mu w najcięższym momencie, że w kłopoty jego się nie miesza.

Wybrał Skrzyńskiego, a ten wybrał polityczny bałaganjk I klasy. Aby mieć mieć mizerną choćby większość, poprosił N. P. R. liczącą 18 głosów, a partja ta, blagująca narodowo, wydelegowała na ministra kolei Chądzyńskiego. Dlaczego prawie tekę kolei otrzymał p. Chądzyński? Odpowiedź na to pytanie, niezmiernie trudna.

O tekę ministra wojny odbyła się zacięta walka. Z jednej strony Sikorski, który popierany przez endeków i dubadeków bronił — dyscypliny, z drugiej Piłsudski, popierany przez część generalicji — bronił honoru żołnierza polskiego. Innych przecież zmartwień w Polsce nie mamy. Niema bezrobocia, niema nędzy wzrastającej z godziny na godzinę, niema ruiny gospodarczej, kłopoty o sanację skarbu zostawiamy Prezydentowi Rzeczypospolitej — grunt, kto będzie wydawał pieniądze na wojsko i wojnę.

Ale obraz rządu nie byłby zupełny, gdyby Piast w nim nie był reprezentowany. Witos wydelegował dwóch swoich ludzi ze składu swego rządu w r. 1923. Jeden to p. Osiecki, który był ministrem reform rolnych wtedy, a teraz będzie ministrem przemysłu i handlu, a drugim będzie minister spraw wewnętrznych w r. 1923 — dr. Kiernik, który zostaje ministrem rolnictwa. W ten sposób endecy, chadecy, Piast i N. P. R. mają na 444 głosów w Sejmie 211 głosów. Za mało na większość! Czyż mamy przypomnieć dzień 13 listopada r. 1923? Pisał Organ P. P. S.: Na mownicę w Sejmie wstąpił minister dr. Kiernik. W tej chwili na ławach P. P. S. powstała burza. Bito w pulpity, przerażające okrzyki: „Morderco! Kacie! Zbrodniarzu!“ Pos. Moraczewski pięścią groził min. Kucharskiemu: Złodzieju! Pos. Dobrowolski, Ziemięcki, Szczerkowski, Stańczyk — nie przestawali krzyczeć: Morderco! Łajdaku!“ — Taką budującą scenę opisywano przed 2 laty.

Przecieramy oczy, gdy czytamy w „Robotniku“, że w gabinecie nowym obok Kiernika zasiada Moraczewski i Ziemięcki. Czy Kiernik się zmienił na lepsze? Nie! Czy zdradził „Piasta“; żąda wywłaszczenia bez odszkodowania? Także nie!

Więc P. P. S. przez swoje wierzchołki wyzbyła się wstydu, stała się stronnictwem rządowem, dała się za dwa mandaty kupić, sprzedała hasła i godła, sprzedała ideały — jak skrachowany giełdziarz zadawalnia się tytułami — a sprawa robotnicza pozostała z boku!

Kłopoty Wasze — robotnicy! nic ich nie obchodzą, Kiernik jest ich przyjacielem! tak jest... praktycznie!

Gdy te słowa piszę, nie znam słów, które napisze I. M. Borski-Essigman w „Robotniku“ — wystarczy nam, co napisał najlepszy „katolik-socjalista“ Haecker w „Naprzodzie“ dn.

„W sprawie wejścia naszych posłów do rządu wspólnie z pos. Kiernikiem klub przyszed do następującego wniosku: Sprawa ta ma dwojakie znaczenie: uczuciowe i praktyczne. Otóż nad uczuciem wzięło górę przeświadczenie, że udział P. P. S. w rządzie jest konieczny ze względu na sytuację gospodarczą i że nieobecność PPS w rządzie mogłaby spowodować kryzys demokracji.“

Praktycznie: żaden pieniądz nie śmierdzi, praktycznie. każdy mandat jest dobry, praktycznie jest być Efialtesem. Praktycznie jest łgać, z siekierą pod sutanną udawać świętego. Wszystko dla chwały Bożej — i z tem hasłem na ustach mordowali Krzyżacy Polaków, wszystko dla chwały miecza i szło się na Kijów, wszystko dla sławy polskiego imienia i S. S. S. łamała strejki robotników, wszystko dla Polski — więc znoszono 8-godzinny dzień pracy. —

„Naprzód“ też tak pisze dn. 23. listopada:

„Na ten kompromis zgodziła się PPS **jedynie dla dobra ludności pracującej** i pod gwarancjami, że ogólny kierunek polityki tego rządu nie będzie reakcyjny. Współudział w tym gabinecie tow. Moraczewskiego i tow. Ziemięckiego, stanowi dostateczne zabezpieczenie przed jakiemikolwiek reakcyjnemi dążnościami w dziedzinie wewnętrznej polityki państwa i poręcza demokratyczny kierunek ogólny rządu koalicyjnego.“

„Jedynie dla dobra klasy robotniczej“ stanie się w przeciągu 12 godzin dla nieładnych oczu Ziemięckiego wiceprezes Lewiatana obrońcą robotników, Kiernik stanie się aniołem z mordercy.

Gy P. P. S. w styczniu 1924 dawała pełnomocnictwa Grabskiemu — był początek zdrady. Po 23 prawie miesiącach rządów Grabskiego, w którym to czasie Lewiatan naruszył kardynalne prawo robotnicze, w którym to czasie więcej wyroków śmierci wykonanych zostało na politycznych, niż za 62 mie-

sięcy wszystkich rządów poprzednich w „wolnej“ Polsce, w którym to czasie bezrobocie i nędza doszły do ostatnich granic dzięki tej przez P. P. S. usankcjonowanej „sanacji skarbu“ — dali mu wotum ufności przez odrzucenie wniosku w sejmie o wotum nieufności koroną zdrady — zupełnie nikczemnej będzie, gdy Suwereni ujrzą na ławie ministerjalnej obok St. Grabskiego — Moraczewskiego, obok Kiernika — Ziemięckiego.

A cóż na to klasa robotnicza? Widzi tę zdradę, jednak zbiedzona nie reaguje. P. P. S. bierze to za dobrą monetę i cieszy sie z tej milczącej zgody.

W istocie jednak jest inaczej! Dużo inaczej! Zbiera się tej energji potencjonalnej coraz więcej, materjał palny skontengowany do maksimum możliwości, struna naciągnięta aż do bliskiego pęknięcia... W takich chwilach otwieramy księgi historji, nauczycielki ludzkości.

Taka cisza była 4 maja 1789 w Paryżu i Francji. Piątego maja rano głodne kobiety rozbiły małą piekarnię na przedmieściu Paryża. Tak rozpoczęła się wielka rewolucja francuska. Wkrótce zburzył lud Paryża wiezienie Bastylię, jako symbol ustroju feudalnego.

Taka cisza była do 6 listopada 1923 na ulicach Krakowa, gdy przejazd wozu chłopskiego przez kordon wojska rozpoczął dzień... popisu min. Kiernika...

Taka cisza dziś zalega w szeregach robotniczych... Kto na niej spekuluje, przegra na niej!

Bolesław Drobner

Deszcz konfiskat! Wolność prasy w Polsce!

Na 11 ostatnich numerów „Socjalisty“ dziesięć zostało skonfiskowanych... w Krakowie, 11-y numer zaś został przez komisarjat rządu m. Warszawy obłożony aresztem. A konstytucja mówi:

Art. 104. Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa.

Art. 105. Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura, ani system koncesyjny na wydawanie druków.

Niebezpieczny Henderson

Podajemy poniżej notatkę według „Internationale Information“, biuletynu Międzynarodówki Socjalistycznej Nr. 42 pag. 2, która nie została skonfiskowana w Katowicach, Łodzi, Bydgoszczy i Bielsku w niemieckich socjalistycznych pismach. Może po takim wstępie prokurator krakowski ją puści bez konfiskaty.

„Artur Henderson sekretarz ang. Partji Pracy, b. min. spraw wewn. w rządzie Mac Donalda, przew. Międzyn. Soc. wygłasza odczyty w Ameryce. W Hartford tylko zabroniono mu odczytu o społecznej treści biblii na skutek starań jakiegoś „patrjotycznego“ związku, ponieważ Henderson jest działaczem socjalistyaznym i międzynarodowcem.“

Łącznie z tem nie bez uśmiechu trzeba podnieść, że „wolna“ Ameryka nie jedna zwalcza mowy Hendersona. W Polsce oto skonfiskowane zostało pismo N. S. P. „Socjalista“ za przedruk powitalnej mowy Hendersona na kongresie międzynarodowym w Marsylii. A gdy pismo to w nasiępnym numerze podało, że skonfiskowany ustęp był z mowy Hendersona, to i za to zostało skonfiskowane.

Czy na wschodzie, czy na zachodzie — pisze I. I. — tchórzostwo i głupota rządzących klas sięga poza wszystkie oceany!“

Niema białego teroru w Polsce.

Nie będziemy powtarzali interpelacji posłów tow. Balina i Taraszkiewicza w sprawie niesłychanego znęcania się nad więźniami politycznymi w Białymstoku, mowy posła P. P. S. Uziembły w Sejmie a zapoznamy czytelników z opisami zaczerpniętymi z największego adgielskiego dziennika „Times“. Naturalnie podajemy tylko „cenzuralne“ wyjątki z opisu wypadków we Lwowie, słynnym Kajdanogrodzie:

Historja politycznych więźniów we Lwowie począwszy od roku 1918. została zapisaną krwawemt zgłoskami. Straszna śmierć Olgi Bessarabowej w policyjnych aresztach, zgwałcenie i obłęd młodej uczenicy seminarjum nauczycielskiego Olgi Werbenec z Jarosławia, skatowanie politycznego inkwizyta Stefanowa wieśniaka z Daszawy, co stwierdził urzędowo prokurator oto fakty jakie ścinają krew w żyłach.

W sierpniu 1925 r. stosunki i tam zmieniły się. W tym to czasie przyszły wieści o torturowaniu politycznych inkwizytów Pasławskiego, a później i Oleńskiego. Gdzieś około 10 września br. odstawiono do śledczych aresztów policyjnych we Lwowie kupca Kosteniuka Wasyla na pół obłąkanego wskutek pobicia i katowania. Dnia 11 września br. zbadał Kosteniuka więzienny lekarz i stwierdził znamiona pobicia, spisał z nim protokoł i dopiero 16 września br. wskutek usilnych interwencji jego obrońcy przesłuchał gd sędzia śledczy. Otóż przesłuchanie nastąpiło dopiero w piątym dniu pobytu inkwizyta w śledczem więzieniu a dopiero w 27 dni od jego aresztowania. Dnia 17. września br. zbadał więźnia domowy lekarz Dr. Iwan Kuroweć w obecności lekarza więziennego, sędziego śledczego i obrońcy stwierdzając w całości fakt pobicia i katowania.

A jednak koroną wszystkiego był dzień 16. września br. Na zaistnienie poniżej podanego zbiegły się dwie okoliczności.

W śledczym więzieniu Okręgowego Karnego Sądu we Lwowie przy ulicy Batorego siedzą polityczni inkwizyci pod zarzutem zdrady stanu na tle komunizmu i oprócy nich druga większa grupa także pod zarzutem zdrady stanu na tle ukraińskiej państwowości. Oierwsi z nich rozpoczęli dnia 14. września br. głodówkę a jednocześnie wysunęli swe żądaia od zaspokojenia których uzależnili przerwanie głodówki.

Żądania więźniów były:

Odosobnienie politycznych od zwyczajnych złoczyńców.

Kąpiel i możność zmiany bielizny raz na tydzień.

Spacer oddzielnie od krymtnalnych.

Dwurazowo jednogodzinny dziennie.

Lepsze traktowanie ze strony więziennego lekarza Dra Niementowskiego, który na prośbę kilku z nich by pozwolił na drugi spacer miał odpowiedzieć: „jak będziesz konał to dam tobie drugi spacer“.

Oddzielenie młodych politycznych inkwizytek od prostytutek, bo młode inteligentne dziewczęta polityczne inkwizytki umieszczono razem z zarażonemi prostytutkami.

Zwolnienie politycznych inkwizytów od wynoszenia t. z. „kiblów“.

15 minutowego widzenia się z krewnymi raz w tygodniu i usunięcia na ten czas przegradzającej siatki.

Dopuszczenia książek i oprócz „Słowa Polskiego“ i „Warszawskiego“ także i innych dzienników.

Dla wywalczenia wyżej wspomnianych żądań rozpoczęli głodówkę.

Druga grupa — nacjonaliści — udziału w głodówce nie brali ale gdy pierwsza głodująca grupa wieczorem dnia 14. IX. br. poczęła demonstrować, to również i nacjonaliści przyłączyli się do tego protestu śpiewając narodowe hymny i wnosząc okrzyki na cześć Ukrainy. Przyczyną udziału nacjonalistów w tej demonstracji były wieści o nowych pobiciach — o których wyżej wspomniano. — Gdy jednak władze nie reagowały na protest z poniedziałku 14 września, demonstrację wznowiono we wtorek dnia 15. września. Na te oba protesty zarząd śledczych aresztów nie reagował. Odpowiedzią na te protesty politycznych więźniów miała być dopiero straszna i nieludzka masakra dnia 16 września o godzinie 6 wieczorem.

Już drugiego dnia w czartek 17. września br. poczęły krążyć głuche ale jeszcze niesprawdzone wieści o torturowaniu więźniów. A kiedy te wieści nabierały z każdą chwilą konkretniejszej formy, zaczęła się następnego dnia w piątek 18. IX. interwencja adwokatów obrońców u Prezydenta Sądu, u Prokuratora i u Wiceprezydenta Apelacji.

Dopiero w sobotę 19. września br. po niesłychanych trudnościach i przeszkodach udało się jednemu adwokatowi Senjorowi Ukraińskiej Palestry zobaczyć się z jednym z pobitych, a mianowicie z inż. Andrzejem Melnykidm, który opowiadał:

„Odczuwałem gorzączkę, dlatego poprosiłem dozorcę Podkowicza żeby zmierzył mi gorączkę. Ów skonstatował 38 stopni gorączki i dał mi aspirynę. W tej chwili zobaczyłem dozorcę Maliniaka który wszedł do mej celi w towarzystwie innych dozorców,... do stołu przystąpił dozorca Dribling i zabrał lampę. Na progu stanął dozorca Maliniak i powiedział głośno: „nu“. W tej chwili dozorca jeden uderzył mnie w piersi tak silnie, że mam wrażenie, że złamano mi żebro... Równocześnie posypały się uderzenia ze strony innych dozorców. Później chwycono mnie za nogi, rzucono na ziemię i poczęto wlec za nogi przez próg i cały korytarz I piętra. Wystające w podłodze korytarza gwoździe uderzały mnie i raniły ciało na plebach. Naprężeniem wszysikiąh sił podnosiłem głowę, by uchronić ją od rozbicia i ran. Na schodach ciągnęli mnie dozorcy dalej. Widząc, że ciało nie zsuwa się równo, podtrzymywali mnie za ramiona. W korytarzu na parterze ciągnięto mnie znowu za nogi bez podrzymywania głowy. Gdy krzyczałem że jestem chory „bądźcie ludźmi“ zarzucono mi na głowę prześcieradło tak, że nie mogłem widzieć ni krzyczeć... Rzucono mnie do celi zwanej „betonówką“ z betonową podłogą, żelaznym łóżkiem z żelaznymi prętami bez desek i siennika. W tej celi zemdlałem i co było dalej nie pamiętam...“.

Lekarskie zaświadczenie Dra Panczyszyna z dnia 28. września 1925 r. stwierdza: złamanie prawego żebra, zranienie opłucnej i prawego płuca, — stanowią ciężkie uszkodzenie ciała. Wszystkie inne cielesne defekta stanowią lekkie uszkodzenie ciała. Rany na plecach i na dolnej lewej kończynie mogły powstać wskutek włóczenia poszkodowanego po schodach i podłodze, uszkodzenia w okolicy prawego boku, prawego żebrow3go łuku przy jednoczesnem złamaniu prawego żebra, uszkodzenie opłucnej i prawego płuca, uszkodzenia w okolicy brzucha i górnej prawej kończyny mogły powstać wskutek deptania i kopania nogami.

Student politechniki ukraińskiej Worobeć opowiada:

...Dozorcy Bogr i Sobol chwycili mnie za ręce i ściągnęli z łóżka. Dozorca Greczyński i inni chwycili mnie za nogi i wywlekli na korytarz. Tutaj puścili nogi i poczęli włóczyć mnie po podłodze, trzymając za ręce. Gdy krzyknąłem „ratunku“ dozorca Greczyński zatkał mi usta, a Sobol i Bogr poczęli bić mnie wolnemi rękoma po głowie i twarzy. Gdy mimo wszystko jęczałem wciąż dalej i prosiłom ratunku, rzucili mnie na podłogę i poczęli kopać. Kopali mnie: dozorca Bogr, Sobol, Greczyński i Spulla. Ten ostatni kopał mnie w żołądek, co ze względu na kurcze było dla mnie najwięcej bolesnam.

...Później wywlekli mnie na podwórze. Sunąłem się po zimi. W połowie westybulu przystąpił do mnie jeszcze jakiś policjant i kopnął mnie lżąc: „masz s...“. Zwróciłem głowę ku niem i przypatrzyłem mu się...

...Na tle drzwi na wartowni zobaczyłem dyrektora Kolbergera, Maliniaka, Morozowskiego i tłum kluczników. Wszyscy oni patrzyli na mnie.“

Eugenjusz Zyblikiewicz student uniwersytetu opowiada:

...i w tej chwili zarzucono mi na głowę jakęś szmatę, któtra zakryła mi oczy i usta. Wówczas poczęto okładać mnie pięściami po głowie i plecach tak silnie, że krew rzuciła się mi nosem i ustami, poraniono całe oblicze, wybito ząb a drugi wykruszono, rozbito nosową chrząstkę i uszkodzono przewód uszny. Starano się oprócz tego zwalić mnie z nóg kopając po nogach butami i uderzając pięściami pod kolana. Wreszcie odprowadzono mnie przez wartownię do piwnicy, gdzie straciłem przytomność.“

Kowałenko Wasyl, dziennikarz opowiada:

„...Koło godziny 7 wieczorem wszedł do celi Maliniak i policjant. Jak tylko wyprowadzono mnie na korytarz policjant uderzył mnie kułakiem w głowę w okolicy ucha. Dribling, Szermeta, Sobol i Aksamit razem z wywiadowną rzucili się na mnie jak psy i w obecności Maliniaka poczęli bić kopiąc butami pod boki i brzuch.“

Ostap Pawliw, redaktor opowiada:

„Na ich rozkaz wyszedłem bezzwłocznie na korytarz. Tu uderzył mnie ktoś w kark, a potem wszyscy popychając mnie i bijąc po głowie, plecach i piersiach, sprowadzili mnie z I. p. na dół. Tu we wielkich sieniach stało do 20 ludzi w mundurach. Gdy mnie zobaczyli przystąpili do mnie, rzucili mnie na ziemię, tratowali i bili kolbami karabinów, a ktoś gumową pałką. Później podnieśli mnie i rzucili ze schodów do jakiegoś ciemnego lochu. i td. i td.

Rzeczywistość bndziła więcej zgrozy niż najśmielsza fantazja. Niesprawdzone pogłoski pokazały się strasznemi rzeczywistemi faktami.

T. W. Długoszewskiego Tygodnik „Wolność“ z dnia 4. X. 1925 r. Nr. 7. we wstępnym ariykule „Biały terror“ pisze: Do redakcji naszej piszą, że we więzieniu Bielskiem stosowane są tortury okropne. Rozbiera się człowieka do naga, wiąże mu się ręce i nogi, kładzie go się na ziemi, i szczura żywego uwiązanego na sznurku puszcza się po ciele badanego. Biją pałkami gumowemi. Kłują szpilkami po jądrach. Podwieszają na hakach za ręce. Zezwierzęcenie czyjeś dochodzi do tego, że delikwentowi wlewa się w usta mocz zaprawiony solą, wodę do nosa. Czyta się to i oczom się nie wierzy. I zadaje się sobie pytanie: „Czy to prawda? Czy też to jest oszczerstwo obliczone na skompromitowanie Polski dzisiejszej?

Jeżeli oszczerstwo — to niech oszczercy staną przed sądem. A jeżeli prawda — to niech sprawiedliwości stanie się zadość i nich oprawcy zostaną ukarani i raz na zawsze usunięci z zajmowanych urzędów.“

Niema tego wszystkiego — jest to wymysł „wrogów państwa“ i dlatego P. P. S. głosowała za wotum ufności dla rządu Grabskiego!

Obrońca.

*

W interpelacji Sejmowej podaje poseł Prystup m. i. wydrukowane w „Wolja Naroda“

„W Białymstoku i Prużanach stosują specjalny system tortur: skuwają ręce i nogi, między nie wsadzają kij lub żelazny drążek, a potem biją rózgami po piętach, kłują w jądra, wlewają wodę do nosa i t. d.

We Włodzimierzu Wołyńskim w szpitalu więziennym otruto więźnia polit. Włodzimierza Kreiza. Więzień 2 godziny przeleżał nieprzytomny. Komisja lekarska stwierdziła, że Kreizowi podano w mleku dużą dozę strychniny.

*

Echa wydania strejkowej odezwy przez N. S. P. P.

W swoim czasie w okresie strejku włókniarzy niezależna socjalistyczna partja pracy w Łodzi wydała odezwę, w której komisarjat rządu dopatrzył się wystąpienia antypaństwowego i skierował sprawę winnych do prokuratora.

Przed kilkoma dniami sprawa ta na posiedzeniu gospodarczem sądu została umorzona.

Nowy rząd — stary bezrząd

W Sejmie wygłosił premier Skrzyński „exposé“. Nowy cud nad Wisłą, którym zachwycona jest P. P. S. Cytujemy, co najważniejsze z komentarzami w nawiasach:

Rząd obecny jest wyrazem wielkiej potrzeby chwili (i foteli ministerjalnych) nie brak mu woli do pracy i gotowości do brania za nią pełnej odpowiedzialności. Rząd jest świadomy ciężkiego przesilenia gospodarczego i wie, że sytuacja wymaga natychmiastowych zarządzeń.

Przychodzimy po rządzie, który z nadzwyczajną energją dokonał wprowadzenia stałej waluty, powstrzymał zalew inflacji, która groziła zupełną katastrofą gospodarczą państwa, wreszcie dał nam złotego (i wobec tego poszedł bez żalu i przeklinany przez wszystkich).

Jakież w tej chwili może być stanowisko rządu? Rząd będzie się w pierwszym rzędzie starał utrzymać wszystko to co już istnieje, nie dopuści do inflacji.

W związku z poruszoną tezą oszczędności, rząd poświęci żywą i baczną uwagę gospodarce sanacyjnej. Co do redukcji budżetu, chcę zaznaczyć, iż rząd będzie się kierował zasadą równomierności i nie zamierza proponować żadnych specjalnych ograniczeń budżetu wojskowego, że w tym dziale oszczędności nie mogą w niczem podważać siły obronnej państwa. (Brawo P. P. S. do 50% na wojsko!) W sprawie ustawy o realizacji reformy rolnej rząd uważa tę ustawę za konieczność. (pod batutą Kiernika!!)

Co do dziedziny polityki zagranicznej zaznacza z wielkim naciskiem, że identyczność naszych interesów z naszą sojuszniczką Francją, wzajemne zrozumienie naszych wspólnych interesów nigdy nie było zupełniejsze. Sojusz nasz zacieśnił się i wzmocnił. Sojusz nasz z Rumunją jest i pozostanie jednym z elementów naszej polityki pokojowej. W stosunku do państw bałtyckich Polska odnosi się do nich z całą życzliwością i pieczołowitością, z jaką pragnie widzieć rozwój pokojowy tych państw, których niepodległość leży jej na sercu (jakże szlachetnie i wspaniałomyślnie!!)

Następnie premjer przechodzi do konkordatu z Watykanem. W tym momencie padają okrzyki: Precz z Watykanem! Precz z Rzymem! Precz z Grabskim! (Precz ze zdrajcami ludu! Precz z pałkarzami i socjalfaszystowskimi).

Co do stosunku do Rosji premjer oświadcza: Zapowiedziałem rok temu, iż dołożę wszelkich starań aby w stosunku do Rosji nastąpiło odprężenie, a sąsiedztwo nasze z Rosją było nacechowane dążeniem do poprawienia współżycia. Bytność komisarza ludowego Cziczerina w Warszawie była realizacją pozytywną w pierwszym etapie na tej drodze.

W stosunku do naszego drugiego sąsiada: Niemiec, to stosunek nasz będzie się mógł kształtować w nowy sposób.

Premier wraca jeszcze raz do problemów wewnętrznych i stwierdza, że rząd obecny jest rządem zgody i złagodzenia konfliktów (ze Stan. Grabskim i Raczkiewiczem!) i w stosunku do wszystkich problemów będzie się kierował szeroko na rozumie stanu opartym liberalizmem także w stosunku do wszystkich obywateli państwowych innych narodowości. Przez to będzie wykonywaną najliberalniejsza ze wszystkich konstytucja polska. (na papierze!).

* * *

Oto co miał najważniejszego do powiedzenia. Kara śmierci zostaje, służba zostaje jak dotychczas, policji, defenzyw nie redukuje się, K. O. Ś. zostaje, kłamstwo i obłuda zostaje — nowością przy żłobie P. P. S. **Ł.**

Kameleony przy robocie.

Ilekroć następuje zmiana w sytuacji politycznej, w miejsce jednego rządu lub stronnictwa nowe przychodzą do władzy, to zawsze ludzie bez charakteru politycznego dokazują cudów, bo zmieniają barwę swą błyskawicznie, jak kameleon. Jedni robią to zgrabniej, inni mniej. —

Pamiętam wśród wielu, dwóch specjalistów od tego „fachu“ zmiany barwy. O nich kilka słów, jako o przykładach.

Byłem członkiem S. D. K. P. i L. przed 1905 r. komitetowi warszawskiemu narzucał się akademik jeden z pomocą. Wszędzie wymyślał i wszystkim od „oportunistów“, piętnował inteligentów, jako tych co zdradzają później klasę robotniczą, gdy tylko obrosną w piórka.

Minęły lata... Spotykam tego jegomościa na ulicy Warszawy. Ciekawy, co też się z nim się przez tyle lat działo, gdzie szerzy program socjalistyczny — dowiadywałem się. Co robi? Jest dyrektorem banku jskiegoś w Krakowie i członkiem zarządu stronnictwa krajowskich konserwatystów. Pan dyrektor Konderski umiał ideały zrzucić, jak zimowe palto w upalny dzień.

A drugi? Spotykałem się z nim z końcem listopada 1918 r. On był „lewicowcem“ z P. P. S. Ale w styczniu 1919 przypadkowo słuchałem jego mowy na więcu wyborczym P. P. S., gdy po Moraczewskim gardłował za jakąś inteligencką demokratyczną listą w Krakowie. Umiał tak lawirować wobec P. P. S., że wkręcił się do niej, dzięki Dobrowolskiemu dostał mandat do Sejmu z Warszawy podmiejskiej, a przed rokiem zaczął konszachtować z min. Sikorskim przeciw Piłsudzkiemu, on dawny Piłsudczyk. Z „Robotnika“ teraz dowiadujemy się, że „Warszawę podmiejską“ przerobił na zwolenniczkę tego rządu Kiernik-Moraczewski-St. Grabski, na złość Dobrowolskiemu i w odwdzięceniu mu się za mandat. Pojechał do Rumunii i tam w ręce Bratianu, znienawidzonego przez klasę robotniczą pił zdrowie... demokracji w Rumunii. Pan Poseł Pragier jest profesorem uniwersytetu, „nawet“ Korfanty podaje mu rękę, farbę zmienia, jak figurki w barometrach. Wszystkie ma dane na to, by zostać ministrem w tym rządzie. A jakże... O! biedno robotniku polski! Jakże cierpisz, znosząc tych ex-rrrrewulucjonistów cierpliwie. **Esdek.**

Walka o order.

Deszcz orderów w r. 1924 nie obdarzył ani jednym ani dyrektora policji w Krakowie dra Stycznia, ani żadnej wielkości w krakowskiej defenzywie. Wobec tego wszystkie usiłowania szły w tym kierunku, żeby się czemś odznaczyć, no i przypiąć sobie order „odrodzonej“, ale i zabijanej naszą głupotą, łapownictwem i niezaradnością — Polski. A tu przeszło 10 miesięcy i wyglądało na to, że i w tym roku niema powodu do utrzymywania zgraji nierobów upalmowanych. Wobec tego postanowiono na wszelki wypadek aresztować 6. listopada szereg młodych robotników żydowskich, którzy są policji zdawna znani, bo przygotowywali spisek i t. d. Koniec był taki, że sędzia śledczy wszystkich zwolnił. Order przepadł...

Jeszcze w jednym kierunku szukał orderu p. Styczeń z Gawlasińskim i Wolskim z defenzywy — a to co do tow. Drobnera. Po mowie wygłoszonej przez tow. D. na cmentarzu rakowickim w rocznicę krwawego wtorku, zażądali ci „filozofowie z zacisza“ od prokuratora nakazu aresztowania tow. Drobnera za podburzające przemówienie a więc o zbrodnię zdrady stanu z § 58 u. k.

Napróżno p. Gawlasiński sam pisał na cmentarzu mowę tow. Drobnera, napróżno p. Styczeń zacierał ręce, bo prokurator, znający prawo, a nie łamiący ustawę jak p. Styczeń — telefonicznie odmówił temu żądaniu i doniesienie policyjne przekazał sądowi tylko o § 305, (więc bez aresztowania) a czy sąd nie umorzy sprawy — niewiadomo. Znów order przepadł. A taki smak miał p. Styczeń i Wolski na order. Dziesiątki doniesień karnych wysyła policja dziennie do prokuratorji i nikt o tem nie wie — a o tem doniesieniu, gdy prokuratorja już skwalifikowała zarzuty według § 305 rozesłała policja komunikat buńczuczny do prasy.

A teraz czekamy na proces. Pan Styczeń dowie się wtedy, kto pilnuje ustaw, a kto je łamie! Nie udało się p. Buszkowi z jego prowokatorami (Peżestyn i t. d.) w r. 1922 — to i p. Styczniowi, Wolskim, Gawlasińskim i Marcom nie musi się udać.

Mowy wygłoszonej przez tow. Drobnera nie podajemy teraz, bo uległaby ze względu na oddanie sprawy sądowi — konfiskacie. **Obrońca.**

Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

P. P. S. chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za katastrofalny stan gospodarczy w Polsce na p. Grabskiego, trzęsła się z oburzenia na tych, którzy śmieli twierdzić, że wina p. Grabskiego jest w równej mierze winą P. P. S. (zwłaszcza klubu sejmowego). Zapominają wobec robotników na wiecu, że to oni pepesowcy stworzyli wspólnie z drugiemi partjami rząd pana Grabskiego, dali mu dyktatorskie pełnomocnictwa i p. Grabski zgodnie ze swym sposobem zapatrywanie się na sprawy społeczne robotnicze i państwowe, działać zaczął.

Jeżeli może kto mieć usprawiedliwioną pretensję do p. Grabskiego, to tylko skrajna burżuazja, a to za to, że p. Grabski nie wpakował zupełnie roboiników w błoto, tak jak ona sobie tego życzyła, a chociaż p. Grabski bardzo wiele na tym polu zrobił, to jednak nie wyzyskał w całej pełni pełnomocnictw danych mu przez P. P. S. Co stało się powodem obniżenia wartości złotego? Dziś, gdy sanacja skarbu jest przegrana, zamarł handel i przemysł, rozszerzyła się wyjątkowa nędza robotników i bezrobocie, oraz drożyzna i zubożenie całej ludności, do tego stopnia że z Polski ukochanej stało się wielkie cmentarzysko a godłem Rzeczypospolitej Polski uczyniono torbę i kij żebraczy. Narzekania na rząd p. Grabskiego burżuazji i pepeesu wzajemnie się pokrywały, jednym szło o zaabezpieczenie prawem wyzysku robotników, drugim o zabezpieczenie swoich mandatów poselskich.

Czem więcej kto winien, tem prędzej się za pomocą ogląda. To też P. P. S. wpadła przed miesiącem w ton rewolucyjnego wiecowania, rewolucyjność jej polegała na zwaleniu z siebie odpowiedzialności na rząd p. Grabskiego, i zdawało się menerom pepesowym że to dla robotników wystarczy że „ładnie“ o nędzy robotniczej mówią... Ale w ślad za nimi idzie bezwzględna krytyka socjalistów niezależnych. i nie uda się im od odpowiedzialności wymigać. Wymigać się po to ażeby nanowo robotników oszukiwać.

Każdy robotnik o tem wiedzieć musi, że jeżeli chcieć pogodzić z sobą dwie sprzeczności, to aby

do zgody doszło, muszą strony zrzec się swych nadmiernych do siebie pretensyj, a każda ze stron coś zyskać, P. P. S. bez żadnych zastrzeżeń przy poparciu sanacyjnego rządu p. Garskiego, przyjęła wszystkie warunki burżuazji na szkodę robotników tak jakby wcale robotników wyborców za ich plecami nie było. A więc nie interes klasy robotniczej mieli na uwadze, tylko własne interesy osobiste, że częstokroć się zdawało, że wszystkich posłów z tak zwanej lewicy, oprócz „Wyzwolenia" i mało znaczących grup poselskich, p. Grabski trzymał na tajemniczym sznurku i jak on kazał, tak lewica i pepees głoosowała. Przeto przez poółtora roku zaden z posłów robotniczych nie popisywał się swoją wymową, w imię zagrożonych interesów robotniczych. Zdawało się, że w ziemię wsiąkli, iub zaniemówili na poselskiej trybunie. Dopiero teraz usta na wiecach otwierali ziejąc ogniem rewolucyjnym w oczy rządowi i p. Grabskiemu. Przeto zawiódł się na kompromisie z pepeesem p. Grabski, zawiódł się robotnik i chłop małorolny i bezrolny, zawiodła się służba dworska, zawiodła się cała demokracja w ogonie pepees idea, bo P. P. S. zeszła ze swej ideowej drogi na cuchnące bagnisko prywaty.

Jaka etyka dzisiejszych menerów partyjnych, takie też są rezultaty dla klasy robotniczej w Polsce. Cała dziś etyka partyjna polega na tem aby w razie wystąpienia którego z członków partji, wskutek zmiany przekonań politycznych, utopić go w morzu oszczerstw. I głowiły się na wiecach miernoty moralne, nad wynalezieniem sposobu unieszkodliwienia takiego członka dla swojej kliki partyjnej. To też w wirze obecnej polityki pepeesu, nie potrzebni są ludzie uczciwi, z którymi po wystąpieniu partja ma kłopot. Sami menerzy partyjni na łódzkim bruku, oczerniają się wzajemnie u władz partyjnych w Warszawie, pomiędzy sobą intrygują, a na podłozu podziału mandatów są nie towarzyszami, nie przyjaciółmi, nie kolegami, nie ludźmi, ale stadem wilków wzajemnie się zagryzających. Z najspokojniejszym sumieniem krzyczeli na wiecach, że wystąpiłem z partji dlatego że mi nie dali mandatu, choć wiedzieli o tem że tych mandatów zrzekłem się w swoim czasie.

Nie można też wymagać od przywódców partyjnych pepeesu innej etyki i honoru, jak tylko takiej, jaką mają pośrednicy i faktorzy pomiędzy kapitałem a pracą. Wstydu w oczach niema, tu dobry kto daje i kto więcej daje! Przeto łatwo robotnikowi wyrozumieć, że dał im mandaty, a w sejmie potrzebne są dodatki do mandatów, a takowe znajdują się w rękach rządu, o łaski którego kołatali.

Padł rząd Grabskiego, nowy rząd stworzyli sami bez wszelkich skrupułów z „ósemką" razem. Szachraje!

Jan Klimaszewski.

Zbrojenia w Europie powojennej.

Wedle sprawozdań przedłożonych Lidze narodów państwa europejskie mają obecnie pod bronią następujące ilości ludzi:

Francja	760.500
Rosja	698.500
Anglja	593.000
Polska	294.000
Hiszpanja	272.000
Rumunja	193.000
Włochy	188.000
Jugosławja	152.000
Czechosłowacja	150.000
Belgja	119.000
Niemcy	100.000
inne państwa	277.000

Wliczając małe państwa, które liczby swego wojska nie podały, można przyjąć, że obecnie w Europie stoi pod bronią około 4 miljony ludzi. Inna statystyka, która nie ma zaufania do urzędowych danych podaje tą liczbę na 6 miljonów.

Powyższe liczby wskazują, które państwa są obecnie ostoją militaryzmu. Ujawni się to jeszcze dobitniej w następującem zestawieniu. Powyższych 11 państw liczy razem 405 miljonów mieszkańców. Jakiż jest procent wojska w stosunku do ludności?

Wynosi on:

	proc. ludności	proc. wojska
Francja	10.4	20
Rosja	33.6	18
Anglja	11.2	15.6
Polska	5.9	7.8
Hiszpanja	5	7.2
Rumunja	1.9	5.1
Włochy	9.5	4.9
Jugosławja	2.1	4
Czechosłowacja	3.4	3.95
Belgja	1.8	2.9
Niemcy	15.3	2.6

Z powyższego zestawienia wynika, że Francja, Anglja, Polska i Hiszpanja utrzymują więcej wojska aniżeli wynosi procent ich ludności w stosunku do całości. Natomiast Rosja utrzymuje tylko blisko połowę wojska wedle swego procentu ludności, Niemcy zaś zaledwie siódmą część, a to z powodu zakazu utrzymania pod bronią powyżej 100 tysięcy ludzi.

Widzimy więc, że po wielkiej wojnie, która miała przynieść ludziom pokój, stosunki uległy pogorszeniu. Dziś Europa trzyma pod bronią więcej wojska niż przed 1914 rokiem.

Ile kosztowała wojna światowa.

Wikor L. Berger, poseł socjalistyczny do parlamentu Stan. Zjednoczonych, w następujący sposób zobrazował koszta wojny światowej, obliczone przeżeń na 400 miljardów dolarów: „Za tę sumę możnaby każdej rodzinie w Stanach Zjedn., Kanadzie, Australji, Anglji (z Irlandją i Szkocją), Francji, Belgji, Niemczech i Rosji wybudować dom wartości 2500 dolarów i zaopatrzyć każdy z tych domów w urządzenie wartości 1000 dolarów i przydział gruntu

wartości 500 dolarów. Po tem wszystkiem zostałoby jeszcze dość pieniędzy, by każdemu miastu wymienionych krajów liczącemu powyżej 30 tys. mieszkańców, Zaofiarować bibljoteką za 5 mijonów dolarów, szpital za 5 miljonów i uniwersytet za 10 miljonów dolarów. Z pozostałej reszty możnaby ulokować na 5°/₀ i utrzymywać po wszystkie czasy armję nauczycielską w liczbie 125 tys. osób z pensją 1000 dolarów, oraz drugą armję 125 tys. pielęgniarek z taką samą pensją. Po dokonaniu zaś tego wszystkiego zostałoby z naszych 400 miljardów dolarów jeszcze tyle że możnaby zakupić całą Francję i Belgję, ze wszystkiem co w nich jest".

Polskie mięso armatnie.

Organ Tow. Emigracyjnego „Wychodźca" umieszcza w Nr. 40 list Polaka z... Marokko. Pisze on:

„Z każdym dniem wzrasta ilość Polaków w Legji cudzoziemskiej. Każdy przekonuje się po przyjeździe, gdy mundur i karabin dostaje, że nie przybył do fabryki lub kopalni, ale że się dostał do innej pracy za pięcioletnim kontraktem. Żołd wynosi 75 cts. dziennie (20 gr.) i to przez 2 lata. Niewiadomo, co pierwej za to kupić. Wśród wszystkich narodów największe uznanie spotyka Polaków. Toteż najczęstsze są mogiły polskie..."

A dzieje się to za rządów najlepszego z ministrów spraw zagranicznych hr. Skrzyńskiego.

L. VIKztg.

Przed dniem prasy P. P. S.

Czem karmi np. „Naprzod" robotników? Czytamy w Nr. 274 z 27 listopada:

Wypadki niezwykłego podobieństwa.

„Ciekawy zbieg okoliczności prywatnych (?) podały do wiadomości publicznej pisma amerykańskie. Pani de Roberts jest bliźniaczką pani Roth. Różnią się tylko pod względem nazwisk wężowskich i mężów. Jednocześnie się urodziły, razem się bawiły, razem chodziły do szkoły, jednocześnie wyszły zamąż i zamieszkały po ślubie przy tejże ulicy — Boston Road w Bronx. Nie skończyła się na tem przedziwna równoległość tych istnień. Bocian, nie chcąc psuć widocznie tej równoległości, przyniósł każdej z tych pań po jednym dzieciaku. Zdumienie akuszera nie miało granic gdy podczas ważenia noworodków okazało się, że obydwa ważą tyle samo co do grama. Ani grama różnicy, choć synek pani Roth jest chłopczykiem, a córeczka pani Robert jest dziewczynką.

To już naprawdę „to samo jota w jotę", co do kropki."

Najlepszy socjalista w redakcji „Naprzodu" Korolewicz chciał do tego artykułu Haeckera dodać:

„Równocześnie w gub. terespolskiej u bolszewików podobny był wypadek, tylko że synek pani Rothow był dziewczynką, a córeczka pani Robertowicz była chłopczykiem. Precz z dyktaturą Trockich!"

Robotnicy! Czytajcie „Naprzód"! To pismo was kształci! Dajcie grosz na „Naprzód" i prasę P. P. S.

Wczoraj a dziś.

„Naprzód" pisze dn. 17. X. 1925:

„Widzimy, że chadecja gotową jest pod pretekstem frazesu o „obustronnych ofiarach" do złamania 8-godz. dnia pracy. Hasło do walki o odebranie robotnikom tego prawa, dał przecież wódz chadecji „poseł" dewotek krakowskich, geszefciarz węglowy — p. Korfanty!"

Dziś: razem z p. Piechockim w bratnim uścisku...

„Naprzód" pisze 6. XI. 1925:

„W dniu 8 listopada 1925 r. składamy hołd ofiarom mordu, dokonanego przez krwawy rząd chjeno-piasta na ulicach Krakowa **6 listopada 1923 r.**

Manifestacja żałobna, którą co roku w pierwszą niedzielę po 6 listopada uchwaliliśmy obchodzić, niechaj będzie dowodem, że przelana krew, utracone zdrowie i życie nie zostaną zapomniane.

Niech zadrżą czarne moce reakcji przed siłą i solidarnością ludu roboczego!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.
Rada Związków zawodowych w Krakowie.

Dziś: Bator i Wonhout zapomnieć muszą, bo ich wodzowie z Kiernikiem przy toastach zapomnieli o 6 listopada

---

Pożyteczna książka.

Przedemną leży przeszło 1000 stron mająca książka p. Alicji Bełcikowskiej p. t. „Stronnictwa i związki polityczne w Polsce" — z dodatkiem osobnym o „politycznyc związkach młodzieży". Od czasu wydania Feldmana „Stronnictw" pierwsza praca w tym kierunku, przytem „na owe czasy" tem od prasy Feldmana różna, że znscznie objektywniejsza. Bełcikowska nie bierze udziału w życiu politycznem czynnego, biega tylko po najtajniejszych zakamarkach partyjnych i patrzy. „Stronnictwa" to nie pierwsza praca Bełcikowskiej, nie pierwsza bardzo dokładna i szczegółowa. Tylko ci, którzy w życiu politycznem lata długie pracują, ocenią niesłychaną wartość tej książki. „Stonnictwa" powinny się stać „vademecum" działaczy politycznych. Podstawą do „Stronnictw" stało się... 86 wydawnictw i wywiady i korespodencja z 53 działaczami politycznymi 44 stronnictw względnie ugrupowań politycznych. Pobieżne przejrzenie budzi pełne uznanie dla autorki i dla męża jej, który napisał „Charakterystyki stronnictw politycznych" i współpracował w wydaniu „Stronnictw". Kłamstwo zauważyłem jedno: w dedykacji. Bełcikowska dedykuje swe objektywne dzieło „w uznaniu niezmierzonych zasług na polu gospodarczego odrodzenia Polski" Wład. Grabskiemu. Jest to zgrzyt żelaza po szkle. Radziłbym robotnikom nabywanie tej książki, w każnym razie komitetom naszym partyjnym i radziłbym wydzierać tę kartkę z dedykacją twórcy „polskich dziadów" aby nie posadzono autorki, że wszystko tak jasno widzi, jak te „zmierzone" zasługi. Na szczęście niepotrzebna kartka na 1086 stron tylko jedna.

B. D.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.